№ 263. Kraków, dnia 18 Listopada — Niedziela. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. [illegible]llara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie [illegible] Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

***Kraków,* 17 listopada.**

Jutro święcą Czesi wielką, radosną uroczystość narodową — otwarcia czeskiego teatru. Gdzieindziej byłby to wypadek zwyczajny, dający co najwyżej powód do jakiegoś konwencyonalnego bankietu. Tutaj — stało się z otwarcia teatru święto narodowe, stał się prawdziwie historyczny wypadek, obudzający entuzyazm w całym narodzie czeskim i najżywszą u pobratymców sympatyę.

Nie będzie się temu dziwił, ktokolwiek zna historyę rozwoju narodu czeskiego w 19 wieku. Z zupełnego prawie upadku i zapomnienia, z zupełnego zaniedbania narodowej oświaty, literatury i sztuki, z całkowitego zamarcia politycznego — dźwignął się ten naród w ciągu 50 lat tak, iż stał się dzisiaj czynnikiem politycznym i cywilizacyjnym, z którym liczyć się trzeba, który waży już na szali dziejów. A co najważniejsza: zawdzięcza to nie jakiemuś nadzwyczajnie szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, nie wypadkom, które się po za nim i bez niego dokonywały, nie łaskom i dobrodziejstwom niezasłużonym, zawdzięcza to **sobie**, swej niezmordowanej pracy, swej żelaznej wytrwałości i temu hartowi, jaki się wśród wiekowych walk i zapasów wyrobił. Jak na gmachu, który ma być jutro oddany do publicznego użytku, wypisano z pewną słuszną dumą: „naród sobie“ — tak też można to samo powiedzieć o narodowem odrodzeniu Czech i rozbudzeniu zamarłego życia narodowego we wszystkich jego gałęziach i objawach. Garstka, a bardzo nieliczna garstka patryotów czeskich — zaczęła przed 50 laty rzucać pełną dłonią ziarno narodowej oświaty i promienie świadomości narodowej i politycznej na glebę serc i umysłów — i rozbudziła lud wiejski, i pociągnęła do narodowego życia mieszczaństwo, i odzyskała dla Czechii szlachtę, która była prawie bez wyjątku zniemczoną. Wiedzą jednak Czesi, że im w pracy ustawać się nie godzi, że naród mały nie mniejsze od wielkiego ma obowiązki cywilizacyjne, że im lepiej i doskonalej obowiązki te spełnia, tem większa jego siła na wewnątrz, jego znaczenie na zewnątrz. Więc nie lękają się żadnych ofiar, — byle tylko pod względem cywilizacyjnym nie zostawać w tyle. Trudniej szła ta praca, póki nad Czechami ciążyła żelazna dłoń hegemonii niemieckiej — stała się łatwiejszą i szybszą, odkąd wewnętrzne stosunki monarchii sprzyjają więcej swobodnemu rozwojowi narodów, w skład jej wchodzących. Utworzenie osobnego czeskiego uniwersytetu przed rokiem — a teraz otwarcie wspaniałego przybytku dla narodowej sztuki dramatycznej, oto dwa fakta wielkiej doniosłości, wielkiego na przyszłość znaczenia.

W jutrzejszej uroczystości przeto święcą Czesi nową zdobycz na polu narodowej oświaty i cywilizacyi, święcą tryumf własnej pracy, wytrwałości, ofiarności, święcą nowy dowód ożywionego w ostatnich zwłaszcza latach swobodnego ruchu narodowego.

My którzyśmy tego samego ucisku hegemonii niemieckiej tu w Galicyi przez wiek blisko cały doznawali, a dziś w Poznańskiem doświadczamy go w stopniu, przewyższającym wszystko, co kiedykolwiek i gdziekolwiek zdziałała nienasycona nigdy żądza germańska — my, którzy pamiętamy w Galicyi a doświadczamy w Królestwie i Poznańskiem, czem jest scena narodowa dla narodu, zmuszonego staczać walkę z obcym naporem — my lepiej niż ktokolwiek zrozumieć i odczuć możemy entuzyazm, jaki u Czechów obudza fakt otwarcia teatru czeskiego. A jeżeli fakt ten witamy tak radośnie, to nietylko dla tego, że na własnem oparci doświadczeniu umiemy doniosłość jego ocenić, ale i dla tego, że uroczystość tę święcą pobratymcy i polityczni sojusznicy nasi. Był czas kiedy oba te najwybitniejsze zachodnio-sławiańskie narody, polski i czeski, nietylko bliższych nie miały stosunków, ale nawet w pewnem wzajemnem pozostawały naprężeniu. Te czasy na szczęście minęły. Już dziś u nas żyje tylko w tradycyi ów Czech biurokrata, co nas uciskał i niemczył, a który dziś jako typ u własnego narodu jest w pogardzie — już się zmieniły owe stosunki polityczne w Austryi, które Czechów skłaniały bardzo wyraźnie i stanowczo ku Rosyi. Pierwsze minęło niepowrotnie — drugie, spodziewamy się, nie wróci już nigdy. Im bardziej będą Czesi mogli w Austryi rozwijać się swobodnie, im więcej zdołają zrzucić z siebie resztki ciężącej na nich hegemonii niemieckiej, im więcej rozwijać się w nich będzie poczucie indywidualnej odrębności narodowej — tem trudniejszy będzie do nich przystęp dla wszelkiej pokusy z Rosyi, tej największej nieprzyjaciołki indywidualizmów narodowych, w miejsce których chce utrzymać rasę tylko i w niej wszystkie narodowości pochłonąć. Ale też w miarę tego wzmacniać się będzie i utrwalać sojusz polsko-czeski, którego utrzymanie jest ważnym obu narodów interesem.

Niechże jednym z objawów sojuszu tego będzie udział Polaków w jutrzejszej uroczystości w Pradze, owe deputacye polskie, które się tam znajdą, owe liczne telegramy, które z pewnością z Polski całej nadejdą. Niech objawem takim będzie szczere życzenie, jakie dziś Czechom zasyłamy, aby czeska sztuka i literatura dramatyczna w nowym przybytku rozwijała się, mnożyła i zajęła pierwszorzędne stanowisko — aby się tam krzepił i wzmacniał duch narodu do dalszej a coraz płodniejszej pracy nad utrzymaniem narodowej odrębności, do dalszych prawdziwie cywilizacyjnych czynów. Tem życzeniem witamy otwarcie teatru czeskiego w Pradze.

Sprawozdanie poselskie

delegata do Rady państwa posła Tomassa Rayskiego,

złożone przed wyborcami z większej własności w Samborze dnia 11 listopada b. r.

Stając przed wami, muszę najpierw miły spełnić obowiązek wdzięczności i wyrazić moje szczere podziękowanie za wasz, dla mnie tak chlubny, wybór, za ten objaw waszego zaufania; a bądźcie przekonani, że zaszczyt ten tak niespodziewany pozostanie dla mnie najmilszą pamiątką, że oznakę tę waszej życzliwości zachowam na zawsze we wdzięcznej mej pamięci.

Z mej strony raczcie przyjąć zapewnienie, że na dobrych chęciach pewnie mnie nie braknie, i że ile słabe me siły starczą, wszelkich dołożę starań, by odpowiedzieć waszemu zaufaniu łaskawemu i waszym patryotycznym życzeniom.

Ubiegły wprawdzie dwa lata od mego wyboru, — był to jednak czas za krótki, ażeby się rozpoznać na zawiłej dość sytuacyi politycznej i ażeby nie mówię skuteczną, ale skromną nawet rozwinąć czynność.

Wysłany zostałem do Rady państwa przez grono wyborców okręgu samborskiego, który był zawsze reprezentowany przez mężów tak znakomitych, jak wasi posłowie Leszek Borkowski, Antoni Małecki, Gross Piotr, Tadeusz Skałkowski, jak nasz kochany i czcigodny p. Janko, jak mój poprzednik nieodżałowany śp. Ludwik Skrzyński, jak nasz Otton Heusner — a spuścizna taka, jakkolwiek nader zaszczytna, musi mię napawać pewną obawą, musi budzić we mnie niepłonną wątpliwość, ażali potrafię — nie mówię doścignąć moich poprzedników, ale choć trochę zbliżyć się do nich, do tych pracowników na niwie spraw publicznych, którzy każdemu Polakowi przyświecać powinni jako przykład, jako wzór uczciwej pracy narodowej.

Dodajcie panowie do tej słusznej obawy jeszcze zanadto może wojskową karność, Koło polskie obowiązującą i do tego osobistą moją ku sobie nieufność i nieśmiałość, a łatwo sobie wytłumaczycie małopłodność mych czynności.

Otrzymawszy jednak tyle niezasłużonych dowodów waszej życzliwości, spodziewam się, że nie odmówicie mi waszej łaskawej pobłażliwości i w tej nadziei, z tą otuchą przystępuję do właściwego sprawozdania:

Zaraz po mojem przybyciu do Rady państwa, poruczono mi ułożenie interpelacyi w sprawie przez posła Augusta hr. Starzyńskiego podniesionej, odnoszącej się do ulżenia w opłatach stemplowych i intabulacyjnych w razie tak zwanej konwersyi pożyczek tj. zamiany takowych na pożyczki niżej oprocentowane.

Interpelacya ułożona — przez Koło polskie przyjęta i Izbie poselskiej przedłożoną została, a wskutek tego wniósł rząd odnośny projekt ustawy, którą Izba w treści przez dotyczącą komisyę uchwalonej bez wszelkiej dyskusyi prawie jednogłośnie przyjęła.

Z polecenia Koła brałem udział w sześciu komisyach czyli wydziałach:

W komisyi obradującej nad zaprowadzeniem pocztowych kas oszczędności, która już ukończyła swe czynności.

W komisyi melioracyjnej — tu prace nie daleko postąpiły, albowiem wysadzony subkomitet do wypracowania projektu względem założenia takiego funduszu, sprawozdania swego dotychczas nie przedłożył.

W komisyi nad ułożeniem pragmatyki służbowej dla urzędników publicznych mieliśmy tylko jedno posiedzenie, a to w sprawie bardzo podrzędnej.

W komisyi obradującej nad ustawą karną odbywają się ciągłe narady i praca postępuje dość ochoczo.

Dalej brałem udział w komisyi nad projektem komasacyi gruntów, która już także sprawę tę załatwiła; w końcu nad nowelą dodatkową o podwyższeniu niektórych opłat rządowych i stemplowych, uzupełniającą patent cesarski z dnia 9-go lutego 1850 r.

O dwóch ostatnich komisyach pozwolę sobie zrobić następujące uwagi:

W komisyi tak zwanej komasacyi gruntów, polscy członkowie daremnie się starali przy obradach w wydziale nadać projektowi ustrój więcej autonomiczny: wszystkie nasze w tym kierunku stawiane wnioski upadły.

Także Koło polskie w pełnej Izbie stawiało wnioski w duchu rozszerzenia zakresu działania sejmów, lecz daremnie — a gdy z powodu niektórych mało znaczących zmian (w Izbie panów poczynionych, ustawy te wróciły do Izby posłów, Polacy przy głosowaniu po większej części nie brali udziału. Ustawa według myśli Izby panów uchwalona otrzymała już sankcyę monarchy.

Ustawy te niewielkiej co do Galicyi są doniosłości — i dużo wody upłynie, nim Sejm galicyjski przystąpić będzie mógł do prac komasacyjnych.

Nie podnosiłbym tej sprawy, gdyby nie okoliczność, iż rozprawy nad tym przedmiotem tak w komisyi, jak też w pełnej Izbie były jasnym dowodem, że dotychczas w pojedynczych grupach prawicy zasady autonomiczne nie miały rzeczników. Tak w czeskim, jak i w kraińskim, tudzież styryjskim sejmie centraliści mieli przewagę, i dla tego posłowie tych krajów, nie ufając sejmom swoim, z pominięciem autonomii woleli sprawy takie załatwiać w Izbie poselskiej, gdzie mają większość więcej zapewnioną.

Sytuacya ta zmieniła się, bo tak w czeskim jak też kraińskim sejmie żywioł sławiański zdobył sobie stanowczą przewagę.

Czy ta zmiana popchnie większość parlamentarną w Radzie państwa na tory wybitnej polityki autonomicznej, to przyszłość okaże.

Najprzykrzejsze i najuciążliwsze były obrady i rozprawy nad nowelą dodatkową o podwyższeniu niektórych należytości rządowych i opłat stemplowych, do której to komisyi odesłano także wniosek posła Obrezy i spólników, względem zaprowadzenia podatku giełdowego.

Rząd tą nowelą obiecuje sobie przysporzyć skarbowi dochód 4—5 milionów wynoszący.

Otóż projekt rządowy tej noweli w §§ 1, 2, 3 i 15 zaprowadza małe opłaty od interesów giełdowych, w §§ 4, 5 i 6 zniża wprawdzie opłatę od przeniesienia nieruchomości wiejskich i miejskich z 3½ prc. na 3 prc., a od nieruchomości rustykalnych niżej 1000 złr. wartości na połowę — znosi jednak opusty procentowe oznaczone ustawą z d. 3 maja 1850 dz. u. p. 181, mocą której w razach, gdy od ostatniego poprzedniego przeniesienia własności nie upłynął czas 2, 4, 6, 8 lub 10 lat zniża się zwyczajną należytość 3½ prc. o 2½, 2 — 1½, 1 lub ½ prc.; w końcu nowela ta nakłada nowe a częścią i podwyższa dawne opłaty od interesów, korespondecyj i rachunków kupieckich, bankierskich, od kontraktów i ugód loteryjnych czyli losowych itp.

Wszczęły się naturalnie nad temi zamierzonemi podwyższeniami żywe i rozwlekłe rozprawy; ja także podniosłem, że uchylenie postanowień ustawy z 3 maja 1850 i zniesienie opustów należytościowych tą ustawą unormowanych u nas w Galicyi w ostatecznym wyniku jest podwyższeniem podatków na majątkach nieruchomych ciążących, a mianowicie, podniesieniem o ⅝ prc., co przy znacznem obciążeniu nieruchomości jest niesłusznem i niesprawiedliwem. Na to jednak większość komisyi odparła, iż rząd wniesieniem tej noweli zamierza podwyższenie, nie zaś zmniejszenie dochodów państwowych i nie uwzględniono moich spostrzeżeń.

Obradowano przez rok cały, uchwalono z niektóremi zmianami całą nowelę, wyjąwszy paragrafów, odnoszących się do podatku giełdowego; wybrano sprawozdawcę, który sprawozdanie przedłożył, a gdy poseł Obreza, jak już wspomniałem w celu zaprowadzenia podatku giełdowego wniósł osobny projekt, wybrano subkomitet, — który na podstawie wniosku posła Obrezy miał z rządem się porozumieć i wspólnie wnieść projekt takiego opodatkowania interesów giełdowych.

Wreszcie rzeczony subkomitet po kilkakrotnych naradach z zastępcą rządowym podał do wiadomości komisyi, że porozumienie z rządem nie przyszło do skutku a oraz p. komisarz rządowy oświadczył, że rząd na teraz nie jest w możności wnieść przedłożenia o zaprowadzić się mającym podatku giełdowym, że zatem sprawę całą odracza i że uzupełniając nowelę o należytościach w jesieni, przedłoży komisyi ze swej strony wniosek rządowy o zaprowadzeniu podatku giełdowego.

Oświadczenie to przykre zrobiło na komisyi wrażenie, gdyż takowe dosadnie i namacalnie zadokumentowało, że rząd potrzebując giełdy, na której dla pokrycia chronicznego niedoboru corocznie nowe zaciąga długi, podwyższa tylko ciężary obywateli już nad miarę podatkami przyciśniętych, oszczędzając kapitał ruchomy, podatkami prawie niedotknięty.

Proszę bowiem panów zważyć, że gdy właściciel nieruchomości sprzedaje kawałek gruntu 500 złr. wartości, to tytułem podatku od przeniesienia zapłacić musi razem z dodatkiem wojennym przeszło 20 złr., plutokraci giełdowi obracają setkami milionów i od jednego obligu giełdowego tak zwanego „Schlusszettel“ co najmniej na 5.000 złr. opiewającego ma tylko według przedłożenia rządowego opłacić 5 ct. jako należytość stemplową.

Oświadczyłem tedy p. komisarzowi rządowemu wobec całej komisyi, że nie chcę się wdawać w krytykę takiego postępowania W. rządu, lecz sta-

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

6) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

— Nie mylę się, moja panno! Serce matki nigdy nie zawodzi!... Ciekawam bardzo, jakie wy możecie mieć tajemnice, że całemi godzinami konferujecie ze sobą. Muszę ci wyznać Sabino, że mnie to dziwi.

— Nie pojmuję, dla czego to mamę ma dziwić... przecie brat może czasem z siostrą porozmawiać.

— Może, nie przeczę, lecz siostra, zwłaszcza gdy ma twoje lata, powinna także uważać, aby ten brat nie oddalał się od rodzonej matki. Ja wiem, że ciebie nic nie obchodzę, nie każdy bowiem zdolny jest do wdzięczności, ciebie zaś o serce trudnoby pytać, ale przypuścisz, że dziecię moje jedyne, nie jest mi obojętne.

Podczas, gdy macocha szybko to mówiła, rzucając pełne gniewu spojrzenie na pasierbicę, ta jasne oczy na nią podniósłszy, przypatrywała jej się ze zdziwieniem.

— Doprawdy, gdybym nie słyszała głosu mamy i nie widziała jej przed sobą, myślałabym, że śnię....

— Nowa impertynencya! — zawołała pani Filomena, podskakując na fotelu, jakby pod działaniem prądu elektrycznego. — Ileż to zniewag dzień w dzień muszę od ciebie wysłuchać!... Zapewne dla tego, żeś się już postarzała, myślisz, iż ci wszystko wolno!... Taka to zawsze nagroda, gdy się wychowuje cudze dzieci!... Czarna niewdzięczność, to jedyna z ich strony zapłata.

Sabina podniosła się zmięszana, blada, drżąca.

— Jak widzę — szepnęła — mamie nawet moja obecność wszędzie zawadza. Dałby Bóg, żeby mnie mama jak najprędzej przestała widywać.

— Myślisz, że cię kto weźmie?!... Ręczę, że mimo twoich trzydziestu tysięcy, nikt się nie zdecyduje wziąć panny brzydkiej i złej jak jaszczórka.

Sabina nie słyszała ostatnich grzeczności, albowiem zasłoniwszy sobie oczy chustką, odeszła do drugiego pokoju.

Równocześnie ze strony przeciwnej wszedł dyrektor.

Twarz pani Filomeny była bledsza, niż zwykle, wązkie usta prawie posiniały, pierś gwałtownie się podniosła. Mąż ujrzawszy to, zbliżył się do niej zaniepokojony i za rękę ją ujął.

— Filciu! co ci jest?...

— Co mi jest?!... Raczej pytaj co mi nie jest!... Gdzie takie stworzenia żyją, jak twoja córunia ukochana, tam kobieta z sercem i charakterem, jednej chwili nie może mieć spokojnej.

Mąż usiadł obok i obie jej ręce czule ucałował.

— Może ci się tylko przywidziało, duszko.

— O! mnie się nic nie przywiduje! — szybko odparła i zaraz dodała głosem cichszym, łagodnym, rzewnym prawie: — Przecie znasz mnie Jasiu i wiesz, jak jestem wyrozumiałą!... Jeźli kto, to ja zawsze jej z drogi ustępuję, ale Bóg mi świadkiem, że to już przechodzi moje siły!

Mąż czoło zasępił i usta przygryzł.

— Powiedz mi duszko, co się właściwie stało?

Pani Filomena, mając wzrok na męża skierowany, jęła szybko opowiadać, ile niegrzeczności przed chwilą od pasierbicy usłyszała. Sporo ich być musiało, skoro mężowi twarz gniewem spłonęła. Porwał się z krzesła i zawołał:

— Ha! tego już za wiele! Gdzie ona poszła?

Pani Filomena zamiast wprost odpowiedzieć, zarzuciwszy ramiona mężowi na szyję, zaczęła go całować.

— Daj pokój Jasiu!... Wszak wiesz, że ja jej zawsze z serca przebaczam! Nie chcę, byś się na nią gniewał.... Kiedyś, przy sposobności, powiesz jej słowo, ale nie teraz, nie przy mnie!...

— Prośba żony kochającej i kochanej, wystarczyła, by złagodzić gniew męża i ojca. Pocałował ją w czoło i rzekł tkliwie:

— Ja wiem, duszko, żeś ty anioł nie kobieta i dlatego krwawi mi się serce, ilekroć pomyślę, że Sabina ani cię rozumie, ani ocenia sprawiedliwie. Już ja się z nią kiedyś rozmówię!... Dałby Bóg, żeby ten radca zebrał nareszcie odwagę i oświadczył się o jej rękę. Wtedy nie potrzebowałabyś się więcej na nią skarżyć....

— I ty myślisz, że ona wyjdzie za niego?

— A czemużby go nie miała przyjąć?

— Bo jest dziwaczką nieznośną, która sama nie wie, czego chce. O! gdyby tak oświadczył się o nią jaki młokos, nie wątpię, że chwili by się nie namyślała, ale mężczyzn poważnych ona nie lubi, unika. Przecie już dwóm takim odmówiła.

Na uwagi żony mąż nic nie odpowiedział. Założywszy w tył ręce, począł przechadzać się krokiem wolnym, mierzonym. Żona na dawnem miejscu siedząc, udawała, że przez okno patrzy; tymczasem zręcznie śledziła ukosem każde poruszenie męża. W jego ruchach musiała coś dojrzeć, nagle bowiem zapytała:

— Nie miałeś dziś Jasiu jakich nieprzyjemności?

Zatrzymał się na środku pokoju.

— Nieprzyjemności? — powtórzył. — Z czego to wnioskujesz?

— Miałam sny niemiłe.

— Że te sny twoje zawsze muszą się sprawdzić! — odrzekł z uśmiechem, w którym więcej było goryczy, niż zadowolenia. — Chociaż nie mogę się uskarżać, by mnie osobiście co dotknęło, równocześnie trudno nie przyznać, że całe położenie jest dosyć smutne. W nocy, książę miał atak apoplektyczny, ledwie go lekarze ocalili, a dziś znowu, jak wiesz, sąd obu obwinionych o knowania rewolucyjne, skazał na karę śmierci.

— Wszak przewidywałeś, że taki wyrok wypadnie.

— Prawda, lecz roztropność nakazuje teraz liczyć się z jego następstwami. Bądź co bądź, ci dwaj ludzie nie są bez zwolenników.... Iwona zna i prawie uwielbia warstwa najniższa, a hrabia Alfred jest bardzo popularnym w kołach arystokratycznych. Gdy ich stracą, opinia całego kraju zwróci się przeciw mnie, jako głównemu doradcy księcia.

— I ty się jej lękasz? — zapytała żona, a na jej ustach osiadł uśmiech wzgardliwy.

Mąż rękę podniósł i na cytadelę wskazał.

— Lękać się nie potrzebuję, gdy ta mnie broni! Książę stokroć prędzej zburzyłby miasto całe, niżby dopuścił, żeby mnie co złego spotkało! Z tem wszystkiem jednak nie taję, że mną pewne obawy miotają..., Wiademo przecie, że ci ludzie chcieli zmusić księcia do abdykacyi na rzecz syna, gdyby więc...

— Cóż takiego? — podchwyciła żona.

— Gdyby więc książę umarł, a u człowieka tak starego i w dodatku skłonnego do napadów apoplektycznych, o nagłą śmierć nie trudno, i gdyby książę Jerzy zasiadł po nim na tronie, to bardzo wątpię, czy byłby mi za to wdzięcznym, że moi ajenci wytropili dwóch jego zwolenników i na śmierć ich wydali.

Tu dyrektor urwał i ręką czoło potarł, jakby z niego przykre myśli strącał. Żona wpatrywała się w twarz męża z widocznym niepokojem.

— Widoki niemiłe a możliwe — szepnęła.

— Należy także mieć na uwadze — mówił dalej jakby do siebie — że młody książę różni się od ojca w poglądach na sprawy krajowe... To zwolennik konstytucyonalizmu!... Liberał!

— Mnie to najmniej przeraża! — podchwyciła żona. Jako tyloletni dyplomata wiesz przecie czego się kiedy trzymać, zwłaszcza, że cały ten liberalizm jest więcej śmiesznym, niż niebezpiecznym.

— I jam tego jest zdania, ale mimo to jedno z drugiem złączone zrobi położenie nieznośnem.

— W takim razie nie pozostaje nic innego, jak wpłynąć na księcia, by wyroku nie podpisał.

Mąż ręką machnął.

— Na nic to się nie przyda! — odparł. — Nim jeszcze wyrok zapadł, zaczynałem już o tem przebąkiwać, ale ani dał sobie mówić. Oburzył się, i odkąd mu służę, pierwszy raz kazał mi milczeć. Przerażony ruchem anarchicznym, który w chwili obecnej objawia się w większym lub mniejszym stopniu prawie we wszystkich państwach europejskich, i zarzucając ich rządom, że zbyt łagodnie obchodzą się z wichrzycielami, nasz książę powiedział sobie, że, aby w jego państwie pokój panował, potrzeba teroryzmu, i dlatego łagodnością nigdy nie grzeszy. Ci ludzie zginą!

(C. d. n.)

nowczo zapowiadam, że w razie, gdyby W. rząd w następnej kadencyi sejmowej t. j. w jesieni 1882 roku, nie przedłożył wniosku względem opodatkowania interesów giełdowych, natenczas ja w trzeciem czytaniu przeciw przedłożonej noweli należytościowej głosować będę.

Z tem oświadczeniem zgodziło się także kilku członków z prawicy, i to też prawdopodobnie zniewoliło rząd, że po pięciomiesięcznym namyśle zgodził się na to, aby od każdego kupna na giełdzie, a mianowicie od tak zwanego „Schlusszettel“ aż do sumy 50 złr. zapłacić należytość stemplową 1 ct. a od 50 złr. do 5.000 złr. po 5 ct. i tak wyżej od każdych 5.000 złr. dalszych 5 ct.

Dok. nast.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 16 listopada.

(=) Rada nadzorcza Banku krajowego na dzisiejszem posiedzeniu wysłuchała sprawozdania komisyi rewizyjnej o czynnościach dyrekcyi. Następnie obradowano nad projektem dyrekcyi w sprawie funduszu zaopatrzenia lub emerytury urzędników Banku krajowego. Rzecz nie została zasadniczo rozstrzygniętą, jakkolwiek większość Rady objawiła swoje zdanie — przeciwne tworzeniu funduszu emerytalnego, ostateczne zaś załatwienie nastąpi dopiero po pierwszym bilansie Banku. Z porządku dziennego miały przyjść pod obrady wnioski dyr. Wrotnowskiego w sprawie stosunku Banku krajowego z Towarzystwami zaliczkowemi — po krótkiej jednak dyskusyi odroczono je do jutrzejszego posiedzenia, na którem ma być ostatecznie rozstrzygnięta nominacya trzeciego dyrektora.

Kiedy umieściliście przed kilkunastu dniami telegram ze Lwowa, że Wydział krajowy zamyśla wezwać dr. Stanisława Badeniego na członka Rady szkolnej krajowej, w miejsce ś p. Schmitta, wówczas zaprzeczono tej wiadomości. Na dzisiejszem zaś posiedzeniu Wydziału krajowego uchwalono już, jak donosi *Dziennik Polski* uczynić propozycyę p. Badeniemu, aby przyjął tę godność, chociaż prywatnie miał on oświadczyć, że jej przyjąć nie może.

„Prymirenie“ z Polakami.

Ustępujący z posady naczelnego redaktora jedynego w Królestwie Polskiem rosyjskiego czasopisma *Warszawskij Dniewnik*, kniaź Galicyn, chociaż przez czas zawiadywania tym dziennikiem niejednokrotnie wypowiadał tyrady o tak zwanem *prymireniu* Polaków z Rosyanami, w ostatnim podpisanym przez siebie artykule pożegnalnym raz przecie otwarcie wypowiada jak pojmuje ową zgodę. Szczerość ta, chociaż tak późno objawiona, rehabilitować go powinna w oczach dzisiejszych sfer rządzących w caracie, a nam Polakom otworzyć oczy po raz już tysiączny co najmniej, na kwestyę owego *prymirenia*, na nieszczęście w ostatnich czasach nie tylko ze strony rosyjskiej podnoszoną.

W artykule tym Galicyn powiada: „Gorliwie zajmowaliśmy się zbadaniem, lub projektowaniem idei pogodzenia, porozumienia, lub jakiegokolwiek trwałego chociażby tylko na wzajemnych korzyściach opartego *modus vivendi* pomiędzy Rosyanami a Polakami, lecz nigdy nie pisaliśmy się na myśl ustępstwa chociażby na jedną jotę z tego co już posiadamy, z tego co już się spełniło. Zresztą nie było naszym zamiarem jednać sobie Polaków; robiliśmy tylko próby w celu rozwiązania kwestyi polskiej — i doszliśmy do przekonania, że trzeba na zawsze usunąć myśl zbudowania złotego mostu, na którym podałyby sobie dłonie obie narodowości.“

Że próby owe bez ustępstwa na jedną jotę, nie udały się, że natrafiły na granitową skałę odporu polskiego społeczeństwa w Królestwie, że słowem nie powiodło się na wędkę frazesów zgody schwycić naród, tak jak się chwyciło kilka arystokratycznych jednostek, — za to kniaź Galicyn rzuca anatema na Polaków, a wcale nie ukrywając niezadowolenia pisze: „Niewdzięczność społeczeństwa polskiego, jego niuleczone złudzenia, jego zastarzały *horror Russiae*, będą na zawsze niepokonaną przeszkodą dla urzeczywistnienia naszej idei.“

Ale czego właściwie chce kniaź redaktor, na czem budować zamierzał złoty most zgody, jaką okazano mn niewdzięczność, napróżnoby szukał w jego testamencie. Apostolstwo się nie powiodło ztąd i gniew. Idea zgody propagowana pośród uciśnionych i przygnębionych Polaków odstręczyć musi nawet marzycieli, do których widocznie należy kniaź Galicyn, bo inni fanatyczni jej apostołowie w rodzaju Apuchtina n. p. mieli czas i sposobność osobistemi zbrodniami, szaleństwem i nikczemnością, zbrukać ją dostatecznie, splugawić tak, że stała się postrachem a nie sztandarem pośród tych nawet, którzy ją stworzyli. Polska i Polacy nie od dziś, lecz przez ciąg wieków pojmowali zgodę: „wolnych z wolnymi i równych z równymi.“ Rosyjscy apostołowie *prymirenia* zamiast głosić naukę braterstwa, współczucia, szlachetności, wzajemnej pomocy, równouprawnienia, działali zawsze z powziętym z góry zamiarem wyzyskania słabszych na korzyść mocniejszych. W faryzeuszowskiem tem postępowaniu nie mogli być wolni od obaw, że obłuda i fałsz prędzej czy później wydać się musi; a obawy te były i są podstawą nienawiści ku uciemiężonym, która chociaż pokrywana misternie w słowach, z tem większą wywierana jest siłą w czynach. Skutkiem tego jest ze idea owego *prymirenia*, na szczęście częściej dotąd tylko ze strony ciemięzców podnoszona, nie może znaleść zwolenników pośród ciemiężonych, bo nie łagodzi lecz zaostrza niechęć i zadawany im ból. Sama zaciekłość wreszcie z jaką ją głoszą, zarzuty niewdzięczności, że się nie powiodło zaszczepić jej pośrod Polaków, dowodzą jasno, że idea nie jest czystą i szlachetną, lecz tylko jako hasło z góry obmyślonych korzyści własnych używaną jest przez propagatorów.

Nauczony doświadczeniem swego poprzednika nowy redaktor urzędowego *Warszawskiego Dniewnika* Szebalskij, w pierwszym programowym swoim artykule pomija już kwestyę zgody, lecz również otwarcie powiada, że: „za jedno z najważniejszych zadań uważamy wyjaśnienie według własnego naszego pojmowania istotnego znaczenia środków prawodawczych Królestwa Polskiego, oraz wyjaśnienie rozprządzeń władz miejscowych...“ Podług tego zapewnienia nowy redaktor będzie komentatorem pobudek i przyczyn postępowania władz rosyjskich względem Polaków. Z punktu własnego swego pojmowania będzie on tłumaczył ucisk i pogwałcenie najsłuszniejszych praw polskiej ludności, będzie oceniał rozporządzenia *djejatieli* podobnych Apuchtinowi. Jeżeli wierzyć można temu zapewnieniu, należy przyznać, że tłómaczenie to będzie dla Polaków bardzo ciekawem; wykazanie chociaży sztuczne nawet, pewnej logiki i konsekwencyi w postępowaniu moskiewskich siepaczy, w którem dotychczas daje się widzieć tylko ślepa nienawiść i przemoc znęcająca się nad uciśnionymi, może być zasługą nowego redaktora w oczach rządu a względem Polaków za zasługę również uważać sobie może, zaniechanie proponowania mrzonek *prymirenia*, dopóki ono opartem ma być na przemocy i uciemiężaniu.

Rozłożenie wojsk pruskich nad granicą Królestwa.

Kreuz. Ztng. rozwodzi się szeroko nad „przerażającemi“ pogłoskami o dyslokacyi armii niemieckiej na granicy wschodniej.

Dziennik ten pisze: Kto zna kierujące armią naszą zasady, według których wszystkie większe jednostki taktyczne, a szczególnie dywizye stoją w ścisłym związku ze sobą, pułki zaś trzymają się — ile możności — blisko swych okręgów uzupełniających dla obawy kosztów, w rzadkich tylko wypadkach koniecznej potrzeby ulegają pewnym zmianom w rozłożeniu, ten z pewnością zrozumie, co należy mniemać o tych przeróżnych pogłoskach.

Należy wyjaśnić, w jakim celu mają być posunięte ku rosyjskiej granicy garnizony naszych czterech wschodnich korpusów tj. 1, 2, 5 i 6.

Pierwszym celem jest, ułatwić przez to w danym razie szybkie obsaczenie granicy i linii kolejowych, przez co w razie niespodzianej wojennej sytuacyi da się odbyć spieszniej mobilzacya, odpowiednie korpusy spokojnie się uzupełnią a kosztowne zakłady jak np. stajnie rozpłodowe bezpiecznie cofną się w głąb kraju. Do tego odnosi się przesiedlenie np. jednego batalionu 33 pułku piechoty do Goldap, 45 pułku piechoty do Etku i do Lötzen, 1 batalionu strzelców do Allenstein, 2 batalionu strzelców do Chełmna, batalionu fizylierów 5 pułku piechoty do niemieckiego Iłowa, 21 pułku piechoty do Torunia. 11 pułk dragonów i 17 pułk artyleryi konnej do Bydgeszczy.

Prawdopodobne są także wieści, iż 44 pułk piechoty zajmie Osterode, Soldau i Ortelsburg, 54 zaś pułk piechoty uda się do Grudziąża, podczas gdy garnizon Kołobrzega i Swinemünde stanowić będzie 34 pułk piechoty.

Aczkolwiek utworzenie dywizyi jazdy już w czasie pokoju nader jest pożądanem, jednak wskutek połączonych z tem kosztów tylko korpusy stojące na granicy wschodniej i południowowschodniej, mają dostać po 6 pułków jazdy, inne zaś, wyjąwszy gwardyę, składać się mają i nadal z czterech. W tym celu powróci z Metzu 10 pułk dragonów do swego okręgu uzupełniającego w Prusiech Wschodnich, zapewne do Ortelsburga, Willenburga i Neidenburga, również 4 pułk ułanów z Diedenhofen (Thionville) powróci do Torunia i Strassburga pruskiego, a do Lotaryngii idzie natomiast 10 pułk huzarów i 14 ułanów. W ten sposób dwa pułki jazdy trzeciego korpusu przydzielone zostaną do 5 korpusu, a ten zaś odstąpi 6 korpusowi najbliżej umieszczony pułk jazdy.

Również jest mowa o tem, że dwa szwadrony 12 pułku ułanów udać się mają z Friedland do Olecka, a 2 szwadrony 2 pułku huzarów ze Starogradu do Soldau. Artylerya uda się Insterburga.

W Wielkiem Księstwie Poznańskiem na garnizony dla piechoty przeznaczono miasta Września, Miłosław, Neustadt nad Wartą i Jarocin; 50 pułk piechoty zastąpić się ma przez pułk 12. Garnizon w Gorlicach dostanie się 3 korpusowi. Na Śląsku obsaczone będą piechotą miasta Tarnowice, Lublińce i Kreuzburg.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 listopada

Wskutek starań Apuchtina, Ławrowskij został mianowany przez cara rektorem uniwersytetu warszawskiego, a Ejsmunt dyrektorem instytutu agronomicznego w Puławach. Poprzednicy ich Błagowieszczeński i Bażanów, którzy jak wiadomo nie mieli szczęścia do Apuchtina, zostali całkiem uwolnieni od służby, jak twierdzi *Prawitielskij Wiestnik*, na własne żądanie. Apuchtin tryumfuje!

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają odręczne pismo cesarskie do hr. Taaffego, polecające zwołanie Rady państwa na 4 grudnia. Zebranie Rady państwa w bieżącym roku nastąpi przeto znacznie później, jak zwykle. Powodem tego jest przedewszystkiem zamiar, aby posiedzenia odbywały się już w nowym gmachu. Wskutek tego opóźnienia przeciągną się dłużej czynności Rady państwa na wiosnę roku przyszłego, zwłaszcza, że ferye Bożego Narodzenia rozpoczną się już w połowie grudnia, a przez to w tym roku zaledwie przez półtora tygodnia parlament będzie mógł obradować. Krótki ten przeciąg czasu wypełnią całkowicie uchwalenie prowizorycznego budżetu i sprawdzenie ostatnich wyborów z wielkich posiadłości w Morawach. Tę ostatnią sprawę ma zamiar lewica wnieść od razu z rozpoczęciem obrad, a wezwać przy tem prawicę, aby zgodziła się na traktowanie tej sprawy odrazu, bez wszelkiej dalszej zwłoki.

Dziennik ustaw krajowych ks. karynckiego ogłosił świeżo sankcyonowaną ustawę o obowiązkowem przyczynianiu się Towarz. asekuracyjnych, do kosztów utrzymania straży pożarnych. Nałożona na Towarzystwa kwota wynosi 2% od surowych dochodów z premij. Obowiązek ten odnosi się do wszystkich w kraju operujących Towarzystw.

Po rozbiciu układów z Filipowiczem wymieniają obecnie jako kandydata na posadę bana Kroacyi hr. Khuen-Hedervary.

Donoszą z Petersburga, że siostra straconego w Kijowie rewolucyonisty rosyjskiego Osińskiego, więziona w Petropawłowskiej twierdzy za odkrycie w jej mieszkaniu tajnej drukarni rewolucyonistów w Charkowie, powiesiła się na ręczniku w więzieniu. — Jak wiadomo powszechnie, więźniowie w Rosyi nie dostają nigdy i nigdzie do użytku ręczników, lecz kawałek mały grubego płótna do otarcia twarzy i rąk i to tam tylko, gdzie w ogóle myślą o dozwalaniu im mycia się. — Jest więc bardzo prawdopodobnem, że z tajnego wyroku powiesić ją kazano, lub też torturowana stała się ofiarą moskiewskiej inkwizycyi.

Pomimo tortur i prześladowań, działalność rewolucyonistów nie ustaje jednak. *Frankf. Ztg.* donosi o pojawieniu się nowego rewolucyjnego pisma, w którem znajduje się dłuższy poemat pt.: „Bajka o carze, żalącym się przed Bogiem“. Poemat napisany w narzeczu ludowem, opisuje w bardzo czarnych barwach życie cara, niewolę ludu, nieszczęścia kraju, dalej pobyt cara w przedsionku niebios, gdzie go nie chcą wpuścić. — Broszura jest czysto i ładnie odbitą i obejmuje kilkanaście stronnic.

W celu moskwiczenia młodzieży słowiańskiej z półwyspu Bałkańskiego, rosyjskie ministerstwo oświaty wydało polecenie, aby przybywająca na uniwersytety młodzież, nie kończąca gimnazyów w Rosyi, przyjmowaną była bez wszelkich trudności i bez wstępnych egzaminów. Oprócz tego ma być utworzonych wiele stypendyów, specyalnie dla Sławian z po za granic caratu. Ogłasza również ministerstwo, że życzący sobie kształcić się w Rosyi Sławianie, mogą kosztem rządu przybywać do kraju, po przedstawieniu swoich żądań miejscowym konsulom rosyjskim. Przy wstępowaniu ich do służby wojskowej korzystać będą z praw i przywilejów rosyjskiego dworiaństwa. Temi środkami Rosya stara się obudzić dla siebie sympatyę pośród nierozważnej młodzieży.

W Paryżu wyszła niedawno biografa Aleksandra II p. t. *Alexander II et son règne 1855—1881 par C. de Cardonne*. Autor jest synem francuskiego emigranta, który był przy ks. Richelieu w Odesie. Książka ta, obejmująca 868 stronnic zawiera wiele ciekawych dla historyka relacyj, gdyż autor mógł korzystać z akt oficyalnych nie dla każdego dostępnych.

O podróży Giersa za granicę donoszą z Petersburga zaręczając za wiarogodność źródła, że zatrzymanie się Giersa w Berlinie, konferencye jego z Bismarkiem w Friedrichsruhe i powrót na Wiedeń odbywa się na wyraźne polecenie cara. Pierwotnie miał Giers zamiar unikania wszelkich konferencyj politycznych, bo celem podróży jego były sprawy ściśle prywatnej natury, dlatego postanowił nie wstępywać ani do Berlina ani do Wiednia. Dopiero car po powrocie z Danii zwrócił uwagę, iż takie unikanie dałoby powód do różnych niekorzystnych komentarzy o stosunku Rosyi do Niemiec i do Austryi, i potwierdzałoby poniekąd domysły o wzajemnej tych mocarstw niechęci; przeciwnie bardzo jest pożądanem — tak twierdził car — aby takie niepokojące wyobrażenie usunąć, a to da się zrobić właśnie przez konferencye w Berlinie i w Wiedniu. A ponieważ równocześnie nadeszło zaproszenie od ks. Bismarka, więc skorzystano tem chętniej z tej okoliczności, aby znaleźć pożądany środek do zaspokojenia obaw. Pobyt Giersa w Montreux potrwa kilka tygodni, tak że przybycie do Wiednia może nastąpić około świąt Bożego narodzenia.

Nat. Ztng, miewająca dobre informacye, za główny cel podróży Giersa podaje starania o pożyczkę — dla podniesienia coraz bardziej upadającej waluty rosyjskiej. Car osobiście ma się tą sprawą bardzo gorliwie zajmować, bo poznał, le Rosya traci przez niski kurs rubla. Z tego pokazuje się ostatecznie, że celem podróży Giersa oprócz odwiedzenia rodziny jest zatarcie niemiłego wrażenia, jakie zostało po nieudaniu się spotkania cara z cesarzem Wilhelmem i ukojenie obaw wojennych dla ułatwienia pożyczki.

Z powodu podróży cesarzewicza niemieckiego zawrzała znowu zawzięta wojna między dziennikami francuskiemi a niemieckiemi i często odzywają się pogróżki. Charakterystycznem jest w tej mierze odgrażanie się dziennika ultramontańskiego *Union*, który z powodu rocznicy Lutra pisze:

„Wojna z Bismarkiem jest właściwie wojną z Lutrem. Odwet Francyi na Niemcach będzie zwycięstwem katolicyzmu nad protestantyzmem. Pierwsza armia francuska, która przekroczy Ren, zburzy wszystkie posągi Lutra, a *Te Deum*, które Francuzi odśpiewają w Berlinie będzie nie tylko zniszczeniem protestanckiego cesarstwa, ale i zgubą królestwa.“

Bądź jakbądź świadczy to, że we Francyi wszystkie stronnictwa godzą się na punkcie nienawiści do Niemiec.

Że w Hiszpanii nie wszystko idzie po myśli i zgodnie z planem pierwotnym, pokazuje się z tego, że zamiast w sobotę, jak według późniejszej zapowiedzi być miało, dopiero w poniedziałek odbędzie się odjazd z Genuy. Tak przynajmniej donoszą z Rzymu dnia 15 b. m., że cesarzewicz ze świtą ma przenocować w królewskim pałacu w Genuy z niedzieli na poniedziałek, a nie ma jeszcze pewności, czy istotnie w poniedziałek odjedzie i do którego portu zawinie.

Co do celu tej podróży donoszą z Londynu do *Pressy* ze źródła wiarogodnego, że przy tej sposobności mają się toczyć rokowania o warunkach neutralności Hiszpanii na wypadek wojny między Francyą a Niemcami, lecz że o formalnem przystąpieniu Hiszpanii do ligi środkowo-europejskiej nie ma właściwie mowy.

Dzienniki francuskie utyskują oddawna na upadek ekonomiczny Francyi, czego najwymowniejszą ilustracyą jest tegoroczny deficyt—i zarzucają Niemcom, że to ich polityka przeszkadza rozwojowi handlu francuskiego nawet tam, gdzie wyroby francuskie miały wielki odbyt. Na to *Nordd. Allg. Ztg* z dnia 16 b. m. pisze: „Dzienniki francuskie usiłują uczynić Niemcy odpowiedzialnemi za upadek ekonomiczny, na jaki skarżą się oddawna przemysłowcy francuscy. Tymczasem nikt inny, tylko prasa agitacyjna utrzymuje ludność w ciągłej obawie wybuchu wojny, i tym sposobem paraliżuje handel, przemysł i wszelkie przedsiębiorstwa we własnej ojczyźnie“.

W przedłożonym budżecie wojennym francuskim, wypracowanym już przez nowego podsekretarza stanu Kaź. Périera ordinarium stanu czynnego armii na r. 1884 wynosi 518.624 ludzi, między tymi 26.726 żandarmów, 130.146 koni. W Tunesyi stoi 18.000, w Algeryi 53.306 ludzi. W sprawozdaniu użala się na zbyteczny wzrost biurów i służby pozafrontowej; w r. 1875 liczba ich ich wynosiła 13.850, a w 1884 wzrosła już do 26.288 ludzi.

Poseł chiński Tseng stara się znowu zawiązać rokowania z Francyą, a równocześnie dochodzą wiadomości od komendanta francuskiego admirała Courbeta, iż dlatego nie atakuje pozycyi dalszych w Tonkinie, bo ma pewność, że są tam zgromadzone znaczne siły chińskie, i że w kantonie koncentruje się armia chińska dobrze uzbrojona i prowadzona przez oficerów amerykańskich. Dlatego zwleka atak aż do nadejścia nowych posiłków.

Z Belgradu donosił wczorajszy telegram o zupełnem stłumieniu powstania; inne, więcej szczegółowe wiadomości mówią, że mieszkańcy okolic, które były widownią niepokojów, nadsyłają teraz adresy poddańcze do króla z wyrazem ubolewania nad rozruchami. Równocześnie donoszą ze Sofii, że prefekt miasta Widdynu, szwagier Paszica, jednego z najgłówniejszych sprawców powstania, został usunięty z urzędu za to, że dał schronienie temuż Paszicowi i że ten został internowany.

Wczorajsze telegramy ze Sofii doniosły o zakończeniu sporu o stanowisko oficerów rosyjskich w armii bulgarskiej. W układzie zawartym i podpisanym, zwyciężyła choć w części zasada ndzielności kraju i księcia, bo minister wojny — mianowany przez księcia w porozumieniu z carem — będzie odtąd odpowiedzialny księciu i sobraniu za administracyę wojskową, ale nie będzie naczelnym komendantem armii, jak to dawniej było. Oficerowie również obowiązani są do posłuszeństwa księciu i ustawom krajowym. Układ zawarty obowiązuje na trzy lata, tymczasem będzie mogła Bulgarya wykształcić dostateczną liczbę oficerów i uwolnić się zupełnie z pod opieki Rosyi.

W sprawie szkoły rzemieślniczej.

Otrzymujemy następujące pismo:

W kronice numeru 259 waszego dziennika zamieszczone jest sprawozdanie szkoły rzemieślniczej znajdującej się w budynku poszpitalnym, przy kościele św. Ducha, w którem podaną jest ilość klas i oddziałów, ilość uczęszczających uczniów do każdego oddziału, nadto ilość uczniów każdego rzemiosła; aż dotąd wszystko jest w jak najlepszym porządku, kończy się zaś sprawozdanie ustępem, który dosłownie przytoczyć winienem, a to dlatego, aby czytelnik zrozumiał, o co się rozchodzi.

Ustęp wspomniony brzmi, jak następuje:

Między uczniami zapisanymi nie ma dotąd ani jednego izraelity. Nikt nie może ani na chwilę przypuścić, jakoby żydzi nie trudnili się w Krakowie rzemiosłami, ale zarazem trudno uwierzyć, by oni już z urodzenia byli do tego stopnia obdarzeni każdą wiedzą, nawet specyalną, iż wcale szkolnej nauki nie potrzebują — dlaczegóż zatem nie chodzą do szkoły? Nie zaszkodzi im ani nauka, ani przyzwyczajenie się wczesne do obcowania z tymi, z którymi kiedyś będą musieli należeć do stowarzyszeń przemysłowych.

Otóż rozbierając ten ustęp sprawozdania przychodzę do przekonania, że autor jego nie jest obeznany z przedmiotem, i że z obecnego stanu tej szkoły, sądzi o jej przeszłości. Ktokolwiek zna początek tej szkoły, to wie, że w ubiegłych latach do każdej klasy tejże zapisało się po kilku uczniów izraelitów, i że dopiero tego roku, żaden izraelita się nie zapisał. Znając fakt, należałoby się nad tem zastanowić, dlaczego w tym roku izraelici stronią od tej szkoły, izraelici, o których wiadomo, że (choć nie wszyscy) są żądni wiedzy i nauki? Na to pytanie gotów jestem natychmiast odpowiedzieć, bo znam sprawę tę należycie.

Nie zapisali się dlatego izraelici do tej szkoły, bo (co tu obwijać w bawełnę) ich prześladowano, kułakowano, bito, a na dowód, że tego nie mówię na wiatr, przytoczę, że to wiem od pana Munka, kierownika szkoły pospolitej miejskiej Kazimierskiej, a ten znów powziął tę wiadomość od pana Pająka, kierownika właśnie tej szkoły rzemieślniczej. — Każdy bezstronnie się na ten przedmiot zapatrujący przyzna, iż to źródło jest kompetentne i na wiarę zasługujące, ktoby zaś jeszcze wątpił o niesforności młodzieży rzemieślniczej do tej szkoły uczęszczającej, temu powiem, że nieraz byłem naocznym świadkiem krzyków i bójek, które miały miejsce po wyjściu uczniów ze szkoły, i które nieraz dały powód do interweniowania straży policyjnej — lecz nietylko ja, ale wiele znajomych mi osób, to potwierdzić mogą.

Z tego, co się wyżej powiedziało wynika, że dawniej uczęszczali do szkoły rzemieślniczej izraelici, że zaś teraz, tego roku nie zapisali się do tej szkoły z przyczyn wyżej podanych, ztąd też apostrofa do żydów, końcowego ustępu sprawozdania, sama przez się, jako podstawy nie mająca, odpada.

Gdy to się dzieje, to jest, kiedy uczęszczanie izraelitów do tej szkoły jest utrudnione, a nawet niemożebnem, bo każdy mi to przyzna, że być traktowanym kałakami, szturchańcami wcale do przyjemności ludzkich nie należy i nigdy nie należało — wówczas już Rada szkolna miejscowa okręgowa wychodząc z zasady, że należy się starać choć o elementarne wykształcenie terminatorów i czeladników rzemieślniczych bez względu na ich wyznanie, przedstawia Radzie miasta Krakowa potrzebę założenia szkoły rzemieślniczej na Kazimierzu, lecz sprawa ta zalegała w biurach.

Dowiedziawszy się o tem, korzystałem ze sposobności i po odczytaniu sprawozdania o tej szkole przez pana Zawiłowskiego, radcy magistratualnego na posiedzeniu pełnym Rady miasta, na którem wice-prezydent p. Muczkowski przewodniczył, interpelowałem prezydyum jak następuje:

Biorę asumpt z odczytanego przez pana Zawiłowskiego, radcę magistratualnego, sprawozdania szkoły rzemieślniczej wieczornej przy szkole miejskiej u św. Ducha pomieszczonej, do zapytania wysokiego prezydyum Rady miasta, w jakiem stadyum znajduje się sprawa założenia szkoły wieczornej rzemieślniczej, przy szkole miejskiej na Kazimierzu? Wiadomo mi bowiem, że już przed rokiem Rada szkolna okręgowa miejscowa uczyniła wniosek do Rady miasta, o potrzebie założenia takiej szkoły na Kazimierzu, opierając się na tem, że szkoła przy kościele św. Ducha się znajdująca, ma więcej, jak 400 uczniów, że nadto terminatorom i czeladnikom izraelickim jest zadaleko chodzić do tej szkoły, i z wielu innych przyczyn (tu mnie przerywa pan radca Federowicz, pytając, co za przyczyny, a ja mu na ucho odpowiadam, ale dość głośno: „bo tam żydów biją“). Śmiem przeto zapytać szanowne prezydyum, czy jest nadzieja, że szkoła dla rzemieślników wyznania izraelickiego w listopadzie roku bieżącego otwartą zostanie?

Nadto zwróciłem uwagę, że kiedy szkoła obecnie przy kościele św. Ducha umieszczona kosztuje gminę trzy tysiące złr., to szkoła na Kazimierzu kosztem sześciuset złr. urządzoną być może.

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu wzmiankować, że radca magistratu p. Zawiłowski odpowiadając na moją interpelacyę potwierdził, że jeszcze przed rokiem Rada szkolna miejscowa udała się do Rady miasta, przedstawiając naglącą potrzebę szkoły rzemieślniczej na Kazimierzu, że magistrat poruczył komisarzowi dzielniczemu, by się przekonał, iluby mogło być uczniów w tej szkole, że właśnie w tych dniach komisarz doniósł, że mogłoby być 80-ciu uczniów, i że niebawem sprawa ta będzie roztrząsaną w sekcyi szkolnej Rady miejskiej. Z tego, co się wyżej rzekło, przekonać się może szanowny autor, że nie jest to winą izraelitów, że nie uczęszczają tego roku do szkoły rzemieślniczej, i że im żadnego zarzutu z tego czynić nie można, a jeżeli z nich chcemy mieć przyszłych obywateli kraju, to nietylko oni (izraelici) nad swą poprawą pracować winni, ale i społeczeństwo chrześciańskie otrząść się musi z przesądów, nie licujących z oświatą XIXgo wieku; do starszych, do wykształconych należy, przyświecać im przykładem tolerancyi religijno-rasowej i patryotyzmu. Dopóki to nie nastąpi, dopóty zespolenie izraelitów z narodem będzie pustym tylko frazesem.

Co zaś sprawozdawca dalej mówi, że im nie zaszkodzi nauka, ani przyzwyczajenie się wczesne do obcowania z tymi, z którymi kiedyś będą musieli należeć do stowarzyszeń przemysłowych, to temu przedmiotowi arcyważnemu poświęcić zamierzam osobny artykuł.

Dr. Warschauer.

Kronika.

Kraków, 17 listopada.

Wyjazd deputacyi do Pragi. Rannym pociągiem pospieszyli dziś pp. prezydent dr. Weigel i profesor dr. Maciej Leon Jakubowski — po południu zaś pp. wiceprezydent Muczkowski i profesor dr. Henryk Jordan. Pan Zieleniewski z powodu słabości jechać nie mógł.

Jubileusze służbowe. W dniu 4 grudnia b. r. obchodzić będzie prezydent sądu wyższego w Krakowie p. Dargun 45-letnią rocznicę wstąpienia do służby sądowej, zaś w dniu 4 lutego 1884 obchodzić będzie radca sądu krajowego wyższego dr. Aleksander Cukrowicz 50-letnią rocznicę wstąpienia do służby rządowej w byłej rzeczypospolitej krakowskiej.

Prezydyum miejskie przygotowuje podania do namiestnictwa o pozwolenie otwarcia subskrypcyi na budowę nowego teatru w Krakowie.

Jutrzejsze zebranie rzemieślników ma obradować między innemi także nad sprawą reorganizacyi szkoły rzemieślniczej w ten sposób, aby nauka odbywała się w niej tylko w niedzielę. Przestrzegamy przed zbyt pospieszną uchwałą. Doświadczenie wszystkich krajów, a także i u nas — wykazało, że szkoła z wykładem tylko niedzielnym i świątecznym nie jest żadną szkołą, a korzyść jej równa się zeru. Dość wspomnieć, że w klasie pierwszej uczniowie rozpoczynają naukę od początków czytania i pisania, a zapisanych jest 68 uczniów, że w klasie II (129 uczniów) uczą się w dalszym ciągu czytania, pisania rachunków, a prócz tego historyi naturalnej i historyi polskiej — że w III klasie (158 uczniów) przybywa do tego język niemiecki i wszystkie przedmioty III klasy szkoły ludowej. Czyż na to wystarczy nauka niedzielna? Dalej: na 614 uczniów tej szkoły jest 355 takich, którzy nie uczęszczali do szkoły ludowej — a wielu jest takich, którzy zacząwszy ją, przeszli potem do szkoły rzemieślniczej.

Nasi rzemieślnicy domagali się „dowodu uzdolnienia“ — i to ustawa przemysłowa przyznała. Ale za tem idzie koniecznie obowiązek nauki, który też ustawa nakłada, orzekając w § 95, że majstrowie są obowiązani posyłać uczniów do szkoły rzemieślniczej, gdzie ona istnieje. Jeżeli dowód uzdolnienia ma przynieść pożytek, trzeba naukę rozszerzać, a nie ścieśniać jej, jak zamierzono.

Zebranie, o którem mówimy odbędzie się jutro o godzinie 3 popołudniu w sali Rady miejskiej.

Dr. Wereszczyński, członek Wydziału krajowego uporządkował prowizorycznie stosunki niższej szkoły rolniczej w Czernichowie. Dotychczasowy kierownik tej szkoły p. Brokl wniósł prośbę o dymisyę, która też została przyjęta, a prowizoryczne kierownictwo szkoły powierzono urzędnikowi Wydziału krajowego p. Bronisławowi Drwęskiemu. Wykład po p. Broklu obejmie tymczasowo prof. Kahane z Dublan.

Po zaprowadzeniu w ten sposób w Czernichowie „małego stanu oblężenia“ — gdyż nie profesor jak zwykle bywa, lecz urzędnik objął kierownictwo szkoły jako „komisarz“ Wydziału — zwiedzał wczoraj p. Wereszczyński niektóre zakłady krakowskie. Dłuższy czas bawił w szkole żeńskiej na Podwalu, gdzie z zajęciem przeglądał okazy robót ręcznych i wyraził nauczycielom szkoły uznanie, poczem udał się do Muzeum techniczno-przemysłowego, gdzie dr. Baraniecki okazał mu całe Muzeum, sale rysunkowe, wykładowe tudzież salę modelowania i oddział chemiczny. W zakładach tych przepędził p. Wereszczyński przeszło 3 godziny.

W sprawie wodociągów krakowskich. W dniu 8 b. m. zwiedzili Regulice delegowani z komisyi wodociągowej rady miejskiej dr. Domański i K. Zaremba, tudzież fizyk miejski dr. Buszek, tak w celu przekonania się o stanie źródeł i jak dla porozumienia się co do kierunku badań podczas zimy, by otrzymać jak najwięcej danych do ocenienia wartości źródeł regulickich dla wodociągów. — Wynik tej podróży jest nader zadawalniający: znaleziono bowiem źródło główne należycie ujęte cembryną żelazną, wykonaną staraniem w fabryce krakowskiej L. Zieleniewskiego, a z pomiarów temperatury i wysokości wody robionych codziennie przez dyrektora miejscowej szkoły p. Kirschmera, przekonano się, iż temperatura źródła przeznaczonego wynosiła między 30 września a 8 listopada b. r. stale 9·2° C. przy temperaturze powietrza atmosferycznego między 19 a 6° C. i ilości wody 70 litrów na sekundę, czyli więcej niż 6000 metrów sześc. na dobę. Ilość ta atoli rzeczywiście jest większą, albowiem skutkiem założenia cembryny, grobelki i przewału podniosła się woda i utorowała sobie drogę nową, w jednem miejscu usuwając się przez to z pewnej części od pomiaru. Delegowani komisyi wodociągowej uznając, że przy obecnym wzroście Krakowa 6000 metrów sześc. wody na dobę, wkrótce mogłoby być za mało, postanowili wciągnąć w zakres badania całą ilość wody wytryskującej z góry Brandyski a przechodzącej w jednem miejscu przez sztuczne i regularnie zbudowane koryto drewniane, sprawić dwie skale metalowe do mierzenia wysokości wody w tem miejscu i prosić pana Kirschmera o pomiary codzienne. Z temi zarządzeniami zgodził się zupełnie prof. dr. Alth, który składając jeszcze w lipcu b. r. sądzy geologiczną w sprawie trwałości i wydatności źródeł regulickich oświadczył się za koniecznością potrzebną oznaczania ilości wody ze zdrojów wypływającej w różnych porach i porównania ich z opadami atmosferycznemi, równocześnie mierzonemi w obserwatoryum meteorologicznem krakowskiem.

Komitet opieki weteranów z r. 1831 udał się do rady miasta o bezpłatny wspólny grób dla towarzyszów broni tej ostatniej armii polskiej. Należałoby obrać takie miejsce na cmentarzu, aby w swem czasie mógł stanąć tam odpowiedni grobowiec i pomnik.

Prezydent miasta dr. Weigel dokonał wczoraj rewizyi cyrku p. Herzoga, przyczem miał sposobność przekonać się, że zabudowanie to jest zupełnie bezpieczne, cyrk posiada dostateczną ilość wyjść i może być w przeciągu trzech minut przez publiczność opuszczony.

Wystawa zabytków i pamiątek z epoki króla Jana III i jego wieku, jutro, jak wiadomo, ostatni dzień jest otwartą. W poniedziałek zostaje zamkniętą, a sale dotychczas wystawy poświęcone, zostaną na stałe zajęte przez Muzeum narodowe. Wiele cennych zabytków przejdzie lub przejdzie, jak słychać, na własność Muzeum narodowego, a ku pamiątce po tak szczęśliwie udałej wystawie i w ogóle uroczystościach 200 rocznicy odsieczy Wiedeńskiej. Zabytki te w takim razie tworzyłyby osobny dział „Sobiescianów.“

Uczniowie szkół wolni będą od nauk w poniedziałek, ponieważ na ten dzień przypadają imieniny cesarzowej Elżbiety.

Z czytelni akademickiej. W dniu 18 b. m. odbędzie się w czytelni akademickiej w Krakowie wieczorek ku uczczeniu otwarcia teatru narodowego w Pradze, na którym to wieczorku p. Konieczny, Rumun... dalej ... wiersz... będzie miał odczyt „O stosunkach czesko-polskich“.

Wieczorek Mickiewiczowski. Uczniowie gimnazyum św. Jacka obchodzić będą w dniu 1 grudnia uroczystość Mickiewiczowską śpiewem, muzyką i deklamacyą. Urządzeniem zajmują się profesorowie łącznie z uczniami 8 klasy. Przy tej sposobności donosimy, iż powszechnie lubiany zastępca dyrektora tego gimnazyum p. prof. Żuamirowski, ku wielkiemu zadowoleniu młodzieży i rodziców, zupełnie powrócił do zdrowia.

Ciekawa pomyłka. W wydaniu dzieł Romanowskiego pomieszczony jego utworami w tomie czwartym na stronicy 100 został wydrukowany ni mniej ni więcej, tylko znany wiersz Mickiewicza „Arcymistrz“ z opuszczeniem jednej trzeciej strofy, zaczynającej się od słów „Jest mistrz wymowy“. Dziwnem się wydać może, że utwór takiego, jak Mickiewicz poety, którego znajomością wszyscy, co umieją czytać i pisać, chlubić się swykli, mógł się przedostać do wydania prac innego autora, a dziwniejszem jeszcze, że nikt dotąd nie zwrócił na to uwagi. Ciekawą tę pomyłkę spowodowało prawdopodobnie to, że Mieczysław Romanowski zachwycony wierszem Mickiewicza, krążącym wówczas w odpisach mniej lub więcej dokładnych, przepisał go również sobie, a autograf przedwcześnie zgasłego poety znaleziony w jego papierach, wystarczył, aby pomieścić ten utwór w rzędzie prac Romanowskiego.

Pożar koszar. Z Czerniowiec donoszą telegraficznie, że świeżo wybudowane koszary dla kawaleryi w Bojanie, d. 15 b. m. do szczętu się spaliły. Pożar powstał o godz. 3 zrana i rozszerzył się tak szybko, że ratunek wszelki był bezskuteczny. Spaliło się 50 koni, 20 zostało ciężko uszkodzonych. Z ludzi nikt nie zginął.

Stosunki teatralne na Kubie. Sprawowanie obowiązku krytyków teatralnych na Kubie należy — do policyi. Alkad jest wyrocznią, która ostatecznie o grze artystów rozstrzyga, a biada im, jeżeli go zadowolnić nie potrafią. Niezadowolenie lub surowa krytyka nie wystarczają do ukarania aktora — pan alkad inaczej się niż w Europie zapatruje na te sprawy, jak dowodzi następujący fakt, zaczerpnięty z amerykańskich dzienników. W jednem z miast Kuby, dawano w teatrze sztukę „Węzeł Gordyjski.“ Aktorzy źle się wyuczyli swych ról i więcej słychać było sufiera niż ich samych. Po skończonem przedstawieniu, dyrektor teatru wystąpił na przód sceny i według przyjętego tam zwyczaju objawił publiczności, że następny raz przedstawioną będzie sztuka p. t.: „Filozofia nieświadomego siebie“. Na to wstał poważnie alkad i zawołał donośnym głosem: „Dzisiaj graliście „Węzeł Gordyjski“ nie wyuczywszy się ról; ostrzegam was, że jeżeli jutro przedstawicie w podobny sposób „Filozofa“ — to wszyscy pójdziecie do kozy!“

Czechom

w dniu otwarcia teatru narodowego w Pradze.

Mówią, że kiedy przez próbę płomienia
Przejdzie duch ludzki, a wyjdzie z niej cało,
To już na wieki i na pokolenia
Przyświecać będzie niezatartą chwałą,
I takiej chwały, co mu czoło krasi,
Woda nie zdławi, ani wiatr nie zgasi.

O Czesi! wyście przez owe płomienie
Szli wieki całe, skazani na zgubę...
Za wami huczał straszny zgłos „zniszczenie“,
Przecież zwycięsko przebyliście próbę.
I dziś potężni, silni, odrodzeni,
Na nowe życie wstajecie z płomieni.

Jakże narodu tego duch był żyzny,
Że nie zjałowiał nękany tak srodze!
Bez własnej mowy, tradycyi, ojczyzny —
Wszystko to potem znalazł na swej drodze,
W ciszy wiekowej, beznadziejnej, głuchej,
Zbierał ukradkiem swych skarbów okruchy.

Zwolna, wiekami, niby dąb z żołędzi,
Rósł i potężniał podobny do dębu;
Ojczystą ziemię zdobywał od piędzi,
Ojczysty język budował od zrębu,
Urny, wydarte zimnych mogił łonu,
Niósł, do pamiątek swoich Panteonu.

Z siłą, co dają tylko wielkie bóle,
Wyście tworzyli te dzieła potężne:
Z podziwem na was patrzą wasi króle,
Wsparłszy na grobach prawice orężne,
Gdy ich dochodzi w ciszy Wyszehradu,
Wieść nieznanego w ich czasach przykładu.

I oto nowa, a jak gród zamczysta,
Staje świątynia narodowej sławy;
Z niej mowa ojców i z niej pieśń ojczysta,
Ma jak nurt wartkiej popłynąć Wełtawy,
Co nieść wiekami będzie na swym grzbiecie,
Sławę narodu po szerokim świecie.

Czesi! w cześć Muzom, a na ręce wasze
Wznoszę ten toast, mieszkaniec daleki:
Ale nie winem napełńcie mi czaszę,
Dajcie mi wody z macierzystej rzeki,
Wszak w niej krew wasza i łzy wasze płyną,
A taki napój cenniejszy nad wino.

Niechże ten nowy Muz czeskich przybytek,
Co się jak Fenix odrodził z zarzewi,
Rozszerza piękno, dobro i pożytek!
Niech czeską sztukę hoduje i krzewi!
A wciąż doznając narodu opieki,
Potężny duchem, późne przetrwa wieki.

Wł. Bełza.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W teatrze lwowskim przedstawiono po raz pierwszy we środę tragedyą w 5 aktach Karola Brzozowskiego „Malek“. Utwór ten ma być zbudowany bardzo zręcznie, co zaznaczają pisma lwowskie z pewnem zdziwieniem, jestto bowiem pierwszy dramatyczny utwór zasłużonego poety. Pomimo niektórych scen przewlekłych, które zdaniem recenzentów dadzą się skrócić, całość w wysokim stopniu zajmująca, język piękny, pełen ognia i młodzieńczej fantazyi.

Autor usnuł swoją tragedyą na dziejach Tatarów, korzystając z faktu z końca zeszłego wieku — z buntu Tatarów przeciw swym ciemiężcom — Moskalom. Tatarzy opuścili wtedy swe siedziby i spaliwszy auły ruszyli na Wschód. Dopędzeni przez Moskali, ponieśli straszną rzeź i zostali rozsiedleni w wołogodzkiej gubernii. Nad nimi, po wyrznięciu całych gromad synów wolnego stepu, panuje teraz gubernator moskiewski, dziki satrapa. Człowiek ten, po wykąpaniu swej „szerokiej natury“ w potokach krwi ludzkiej, krzepi słabnącą energię alkoholem — zidyociał i żyje jeszcze łechtaniem najniższych instynktów swej zmysłowej natury — co tem srożej odbija się na jęczącym pod jego stopami ludzie. Prawem przyrodzonem budzi się jednak w piersiach tego ludu siła odporna, prawo odwetu

Tym, któremu dusze niewinnie mordowanych i palonych dały namaszczenie mściciela, jest w tragedyi zrazu młody syn chana, Omar, świadek okropnych krzywd swojego ludu. Omar jest kochankiem uroczej Majumy, z którą pod skrzydłami matki Selimy, żony zamordowanego chana, wzrastał w wspólnych marzeniach, w wspólnej często niedoli. Na Majumę rzucił gubernator okiem niesytej swej rządzy. Omar przeczuwa niebezpieczeństwo, zagrażające jego skarbowi, i dlatego postanawia przyspieszyć przygotowane oddawna powstanie, wezwać Tatarów do spalenia aułów, i ucieczki, aby pośród tego unieść także ukochaną Majumę. Zamiar jednak nie dochodzi do skutku. Majuma odkrytą zostaje w ustronnej kaplicy i rzuconą w ramiona lubieżnego satrapy. Omar doraźnie mści się okropnej krzywdy, przebija ciemięzcę na miejscu w obliczu przerażonych dostojników — ale ostrze żelaza prześlizgnęło się tylko po kościach tyrana — powraca on do życia i srogą zapala się zemstą

Z tą chwilą następuje przełom w dramacie, Omar wysłany na Sybir do katorgi, ucieka. Ścigany przez Moskali, cudownym prawie sposobem ocala się, znękany upada coraz bardziej na duchu, a jeszcze więcej na siłach fizycznych i kołający prawie wraca między swoich. Majuna wpada w obłąkanie. Tu występuje na scenę nowy bohater, w pierwszych aktach znakomicie już przez autora naszkicowany, jako dusza wzniosła, piękna, do poświęceń zdolna. Jest nim Malek, brat przyrodni Majumy, syn Selimy, ale z krwi książęcej — syn naturalny właśnie gubernatora. Nie wie on o tem, wzrósł wśród niedoli uciemiężonego ludu, a więc w jego pojęciach. W miarę jak Omar upada, Malek zapala się zemstą. Omar gaśnie, niedoczekawszy się ziszczenia swych najgorętszych pragnień — Malek potężnieje na duchu, jak wcielenie idei, która nigdy nie ginie — idea wolności i swobody.

Malek dokonywa też zemsty. Straciwszy matkę, siostrę i przyjaciela Omara, którego duchem się zapalił, roznieca bunt wśród Tatarów i zabija gubernatora — ale morderstwo na własnym ojcu dokonane, acz z pobudek wzniosłych, zostaje natychmiast ukarane: Malek pada wśród gradu strzałów podczas utarczki Tatarów z moskiewskiem wojskiem.

— Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu, które wyczerpało swe fundusze na budowę domu frontowego, walczy z finansowemi trudnościami. W miarę budzącego się ruchu i życia w łonie Towarzystwa, rosną i potrzeby. Towarzystwo posiada znakomite zbiory archeologiczne, rycin, medalów i monet, rękopisów i map, które domagają się spisania i zkatalogowania. Wydawnictwo atoli katalogów wymaga środków, których Towarzystwo w obecnej chwili nie posiada. Najpilniejszem jest wydanie katalogu wykopalisk, ułożonego przez pana Feldmanowskiego. Dowiadujemy się z dzienników poznańskich, że hr. Mieczysław Kwilecki przystąpił jako członek wieczysty z jednorazową wkładką 600 marek Gdyby inni zamożni obywatele zechcieli pójść za jego przykładem, mogłoby Towarzystwo przyjaciół nauk pozyskać środki, łatwego pokrycia znacznych swych wydatków.

— Nakładem księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu wyszła „Rzecz o postępie“ przez Ludwika Zychlińskiego. We wstępie powiada autor, „że faktem nadającym ludzkości jej dostojność i będącym rękojmią przyszłości nie może być nic innego tylko wolność. Postęp zaś polega na coraz dokładniejszem zapanowaniu powagi moralnej“.

— Świeżo wydany tom XVI dzieła „Enciclopedia britannica“ zawiera obszerny artykuł o przekładach Mickiewicza na język angielski.

— Pianista wiedeński, znany także z improwizatorskiego talentu — Grünfeld, wybiera się w podróż artystyczną, w której odwiedzić ma także Kraków.

— W Lipsku odbędzie się w lipcu 1884 roku wielka międzynarodowa uroczystość orkiestr wojskowych.

— Gmina miasta Paryża przeznaczyła dla nowego teatru, który nosić będzie nazwę „ludowej opery“ subwencyę na rok 1884 w kwocie 300.000 franków.

— Manzotti, twórca słynnego baletu „Excelsior“, pracuje obecnie nad baletem „Dante Alighieri“. W trzech oddziałach przedstawiających piekło, niebo i czyściec wprowadzone zostaną wszystkie główniejsze ustępy z arcydzieła Dantego.

— W Hawrze odnalezione zostały dwie płaskorzeźby będące, według znawców, dziełem dłuta Michała Anioła.

Dział ekonomiczny.

Szkoła dla przemysłu drzewnego w Zakopanem istnieje już 5 lat.

O przeszłości tejże szkoły i o jej stanie w piątym roku istnienia ogłoszono drukiem sprawozdanie urzędowe. Wedle tego sprawozdania nauczycieli zawodowych jest sześciu; w roku minionym udzielano nauki następujących przedmiotów: Rysunków elementarnych odręcznych i geometrycznych; projektowania, cieniowania. form architektonicznych, modelowania, geometryi, rachunków, rzeźby figuralnej i ornamentalnej, stolarstwa, wyrobu mebli i galanteryjnych rzeczy. tokarstwa.... Od 15 maja b. r. rozpoczęto także naukę dalszego kształcenia w dwu kursach: wieczornym i niedzielnym. Wieczorny odbywa się tylko w lecie i odnosi się do powtarzania i rozwinięcia nauki ze szkół ludowych; na tę naukę uczęszczają obowiązkowo uczniowie szkoły zawodowej; kurs niedzielny odbywa się przez rok cały; przedmiotem jego są rysunki przemysłowe i modelowanie.

Szkoła ta powstała w nowej formie w styczniu r. 1879, bo dawniejsza próba zaprowadzenia warsztatu snycerskiego nie zupełnie się powiodła. Jeszcze w drugim roku istnienia t. j. 1879/80 szkoła ta była wyłącznie rzeźbiarską; z czasem przybywało narzędzi i nauczycieli zawodowych, i szkoła rozwijała się zwolna do stopnia, na którym jest obecnie.

W pierwszym roku mieściła się szkoła w najętym niewygodnym i odległym budynku w kuźnicach, oddalonym o 4 kilometry od środka wsi, tego roku mieści się w budynku umyślnie dla szkoły zbudowanym; wszelkie wydatki na utrzymanie lokalu, na oświetlenie i opał pokrywa Towarzystwo Tatrzańskie, nauczycieli opłaca skarb państwa; na pokrycie kosztów kancelaryjnych, na zakupno nowych narzędzi dało ministerstwa tego roku 167 złr. Wydział krajowy zaś przysłał subwencyę w kwocie 300 złr.

Dla wsparcia uczniów było tego roku 6 stypendyów, z tych 4 z Wydziału kraj. — 1 z miasta Wieliczki, a 1 dr. Schmida. Na ten sam cel odbywają się coroku jakieś zabawy w czasie sezonu kąpielowego i przynoszą po paręset złr. Innem źródłem wspierającem uczniów są wynagrodzenia za dokonane roboty. Tego roku zarobek taki dosięgnął sumy 1.200 złr.

Szkoła w Zakopanem ma obok kursu przygotowawczego i kursu dalszego kształcenia — trzy oddziały zawodowe: rzeźbiarski, stolarski i tokarski; na pierwszym było uczniów 23, na drugim 14, na trzecim 8, wszystkich 44. Połowa z nich pochodzi z samego Zakopanego, 12 z powiatu, 10 z dalszych okolic, między tymi jeden z Kosowa w Brzeżańskim, jeden z Delatyna w Nadworniańskiem, a jeden aż z Norymbergii w Bawaryi. Co do wieku uczniów w szkole zawodowej starszych nad 20 lat było 4, w wieku od 15 do 20 lat było 24, czternastoletnich 11, wreszcie trzynastoletnich 5.

Na kursie przygotowawczym było uczniów 21; na naukę wieczorną chodziło 35; na niedzielną 18-stu.

W końku nadmieniamy, że wedle rozporządzenia ministerstwa, o którem swego czasu donosiliśmy, świadectwa szkoły Zakopańskiej równają się świadectwom wyzwolenia na czeladnika.

Tarnopol, 14 listopada.

(Sprawozdanie Spółki rolniczej).

Po dłuższej stagnacyi w handlu zbożowym ożywił się w ostatnich dniach popyt za pszenicą i żytem, bo co do innych gatunków zboża, a mianowicie popyt za grochem, jęczmieniem i owsem ten trwa ciągle.

Czy to żądanie większe pszenicy i żyta przybierze już stały charakter i sprowadzi podwyższenie cen, jakich w tym roku wobec powszechnego nieurodzaju koniecznie spodziewać się potrzeba — nie możemy przewidzieć — więcej ożywiony popyt i większe ceny nastąpią dopiero zapewne wtenczas, gdy przy mrozach żegluga ustanie.

To większe żądanie zboża objawiło się na wszystkich targach Europejskich — może najmniej na placu wiedeńskim, gdzie zawsze jeszcze spekulacya na zniżkę górą się utrzymuje.

Co do ruchu zbożowego w naszym kraju, to wobec sprzyjającej pogody i łatwiejszego ztąd dowozu ceny zboża dotąd tak się jeszcze nieustaliły, jakby to nastąpić już powinno wobec tegorocznego nieurodzaju, niewątpimy jednak skoro resztki dawnych zapasów u nas się wyczerpią, co już wkrótce nastąpi, że ceny znacznie podnieść się muszą.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·—	9·80
„ czerwona	9·50	10·—
„ biała	9·—	10·—
Żyto polskie	7·—	7·75
Jęczmień	6·50	8·—
Groch	7·—	9·—
Hreczka	6·—	6·50
Owies	5·75	6·25
Rzepak	—·—	—·—
Lnianka	—·—	12·—
Konicz czerw.	—·—	65·—
„ biały	—·—	80·—

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 17 listopada. Rada nadzorcza Banku krajowego na dzisiejszem posiedzeniu przedstawiła Wydziałowi krajowemu Dra Alfreda Zgórskiego na posadę Dyrektora Banku, po czem Wydział krajowy bezzwłocznie powziął uchwałę zgodną z propozycyą Rady.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 listopada. Komendant marynarki, admirał Poekl, wniósł z powodu słabego zdrowia prośbę o uwolnienie ze służby. Następcą jego być ma komendant morskiego arsenału w Pola kontradmirał Sterneck.

Praga, 17 listopada. Z powodu niespodziewanych przeszkód nie będzie mógł następca tronu z żoną brać udziału w otwarciu narodowego teatru. Jednakowoż przybędzie umyślnie na przedstawienie uroczyste d. 25 bm.

Berlin, 17 listopada. Następca tronu wraz z orszakiem wyjechał ztąd do Genuy dziś rano o godzinie trzy kwadranse na dziewiątą.

Londyn, 17 listopada. Chiny miały zgromadzić znaczne siły wojenne pod Cantonem, aby przeszkodzić cofaniu się czarnych flag, kiedy ich Francuzi wyprą z Tonkingu.

Paryż, 17 listopada. Jakieś indywiduum wtargnęło z rewolwerem w ręku do ministerstwa oświaty, wołając, że pragnie zabić Ferry'ego. Ujęty na miejscu oświadczył, że jest wysłannikiem anarchistów z Lille.

Komisya dla kredytu tonkińskiego wysłucha w poniedziałek sprawozdania ministrów.

Senat uznał sprawę konwencyi kolejowej za naglącą.

Liberté zaprzecza alarmującym pogłoskom na giełdzie odnoszącym się do ostatnich wiadomości z Tonkingu. Dla uspokojenia twierdzi, że działanie przeciw Sonsay prawdopodobnie już się rozpoczęło. Osobistość, która dziś na giełdzie szerzyła fałszywe pogłoski, została uwięzioną.

Paryż, 17 listopada. Ujęty wczoraj anarchista, urodzony w Hagenau, 18-letni piekarski czeladnik, nazwiskiem Curieu, przy pierwszem usiłowaniu dostania się do salonu ministra, wypchnięty, ale później grożąc nabitym rewolwerem utorował sobie wejście do salonu, w którym spodziewał się zastać Ferryego. Służący ujął go przemocą. Uwięziony twierdzi, że został na własną propozycyę wysłany przez tajne stowarzyszenie w Lille, by zamordować ministra. Celu tego dopnie później, skoro wyjdzie z więzienia.

Ateny, 17 listopada. Kandydat mininisteryalny Kalligas obrany został prezydentem Izby.

Kair, 17 listopada. Wiadomości z Sudanu zapewniają, iż armia Hickspaszy nie istnieje już wcale. Część została wyciętą, reszta zaś przeszła do nieprzyjaciół.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 listopada 1883	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·75	78·70
„ 5% węg.	93·30	93·25
„ srebrna	79·30	79·30
„ złota	98·05	98·40
6% Renta złota węg.	120·30	120·2[illegible]
4% Renta złota węgierska	86·90	86·65
Losy z r. 1860	132·50	132·—
Akcye Banku Austr.-węgierskiego.	833·—	840·—
„ kredytowe austr.	275·20	274·50
Londyn	120·50	120·60
Napoleondor	9·58	9·59
Lombardy	139·25	137·30
Losy z r. 1864	171·—	190·75
Akcye Karola Ludwika	282·75	282·—
Akcye Lwow. Czer.	167·—	167·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	144·75	144·25
Obl. Indem. galic.	99·10	99·25
Losy Prem. Węg.	113·50	113·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	144·—	144·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	183·25	183·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	161·50	161·—
Marka	59·15	59·25
Ruble	116·75	116·75
Dukat	5·91	5·75

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 16 listopada 1883.		
Banknoty	169·—	168·90
Wiedeń	168·80	168·60
Warszawa	197·30	197·40
Ruble	198·05	197·55
5% Listy zast. król. polsk.	60·90	61 —
4% „ likwidacyjne	53·50	53·35
Akcye Karola Ludwika	119·17	119·12
„ kredytowe	471·—	467·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Kraków, dnia 16/11.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 50	117 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 15/11		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 15/11.		
4% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III	— —	93 50

Wiedeń, dnia 15/11. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa za złr 100	78 70	78 85
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	79 80	79 45
4 „ „ „ złota „ „ 100	98 40	98 55
4 „ „ pap. nowa „ 100	93 25	93 45
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 0	120 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132 —	132 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 75	139 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 —	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	120 25	120 40
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	86 65	86 80
5 „ „ pap. „ „ „ 100	85 —	85 15
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97 —	97 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 75	114 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	113 50	114 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 35	110 10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 50	99 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 —	99 70
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 —	99 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	99 90	100 40

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	117 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	101 50	102 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	— —	— —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 70	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł za złr. 100	119 25	119 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	101 75
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 60
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	104 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 75	102 25
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ „ „ 100	98 75	99 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 70	100 90
4½% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 10
4% „ „ „ „ „ 100	93 30	93 50
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLE		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	97 —	98 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	104 75	105 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 40	98 70
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	94 80	95 30

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	94 25	94 75
0 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	66 —	66 25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 25
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94 75	95 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 30
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	172 75	173 25
Klary . . na 40 złr. m. k. „	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a „	109 90	— —
Insbruck . . na 20 złr. w. a. „	21 —	21 50
Keglewich . . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . . na 20 złr. w. a. „	19 —	20 —
Lublańskie . . na 20 złr. w. a. „	23 —	23 75
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . . na 40 złr. m. k. „	34 75	35 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11 90	12 20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . . na 10 złr. w. a. „	19 25	20 —
Salm . . na 40 złr. m. k. „	51 —	53 —
Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. „	23 80	23 20
St. Genois . . na 40 złr. m. k. „	48 40	48 60
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein . . na 20 złr. m. k. „	26 75	27 25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k „	38 50	39 —

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
% Anglobank . . . na 120 złr.	104 75	105 25
5 „ Bankverein Wie[illegible] . na 100 złr.	102 —	102 25
5 „ Kredyt dla hand[illegible] przem. . na 160 złr.	274 50	274 8
5 „ Kreditbank węg. . . na 200 złr.	273 50	274 —
5 „ Länderbank . . na 100 złr.	107 10	107 50
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	840 —	841 —
5 „ Unionbank . . na 100 złr.	106 75	107 25
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . na 200 złr.	165 50	166 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2522 —	2532 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	198 —	198 75
5 „ Karola Ludwika . . na 210 „	282 —	2 2 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	144 —	144 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	167 —	167 50
5 „ Rudolfa . . na 200 „	170 5	171 —
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200 „	161 50	162 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	309 75	310 25
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	137 50	137 75
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 78	5 75
20-to Frankówki . . . „ „	9 61	9 60
20-to Markówka . . . „ „	11 85	11 86
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 88	9 89
Funty szterlingi . . . „ „	12 03	12 08
Tureckie liry złote . . . „ „	10 91	10 95
Banknoty wiedeńskie . . . „ „	47 95	48 —
Ruble papierowe . . . „ 100 „	116 75	117 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni A. Szyjewski.